



NIEOBECNI NIE MAJĄ RACJI

Gościem kolejnego spotkania organizacji geodetów europejskich CLGE (Malta, 14-16 września) była poseł do Parlamentu Frederica Brepoels, która przedstawiła stan prac nad dyrektywą INSPIRE. Z sygnałów, które dotąd do nas docierały, wynikało, że dyrektywa INSPIRE budzi powszechny entuzjazm i la-da chwila wejście w życie. Ku mojemu zdziwieniu, okazało się, że to nieprawda.

MAREK ZIEMAK

Prezentacja pani poseł przyniosła sporo niespodzianek. Po pierwsze, mimo że Komisja Europejska zaczęła prace nad dyrektywą już w 2002 roku, aktualnie jest ona dopiero po pierwszym czytaniu w Parlamencie Europejskim i w najlepszym przypadku zostanie uchwalona do końca przyszłego roku. Po drugie, jeśli już zostanie uchwalona, to następnym krokiem będzie powołanie Komitetu INSPIRE, czyli ciała, które będzie nadzorowało jej wdrażanie. Planowany czas działania komitetu to lata 2009-13. Po trzecie, dyrektywa budzi sprzeciw wielu środowisk zawodowych oraz poszczególnych krajów i jej uchwalenie wcale nie jest pewne.

Posłanka przyjechała na Maltę po wsparcie dla idei INSPIRE, ale przeprowadzona dyskusja chyba zachwiała jej przekonania. Ja sam ze zdumieniem nadstawiłem uszu. Otóż wątpliwości kolegów budzi sama idea. Przecież Unia i poszczególne rządy z zapałem budowały różne bazy danych i systemy informatyczne przez kilkadziesiąt lat, a teraz nagle odkryły, że dobrze byłoby, jakby one chociaż trochę do siebie pasowały. Jak ktoś naprawdę potrzebuje dzisiaj połączyć i porównać jakieś dane, to bez problemu wykonuje lub zleca ich konwersję, ewentualnie kupuje nowe oprogramowanie itp., a potem działa. Na nic to dyrektywy, ustawy czy specjalne urzędy. A teraz politycy wyjeżdżają z potrzebą dyrektywy, specjalnego urzędu, no i oczywiście dużych pieniędzy. To gdzie byli przez te wszystkie lata radosnej twórczości?

Dodatkowo europejscy geodeci widzą w dyrektywie próbę ograniczenia konkurencji i wolnego rynku i pachnie im ona próbą zawłaszczenia przez różne administracje obszarów, na których dotąd panuje swoboda. Ogólnie rzecz biorąc, koledzy odnoszą się do INSPIRE z dużą rezerwą i będą namawiali swoje rządy do niepopierania dyrektywy. Sama posłanka potwierdziła, że rząd Niemiec nie popiera dyrektywy, a rząd Wielkiej Brytanii jest otwarcie przeciw. Inni się wahają. Wynika z tego jasno, że polskie problemy geoinformatyczne rozwiązywać musimy sami, bo INSPIRE może okazać się fatamorganą.

Organizacje wszystkich zawodów mają kontakty z Komisją i Parlamentem Europejskim. Za swoimi sprawami trzeba chodzić i lobbować. Nieobecni nie mają racji i CLGE dobrze sobie z tego zdaje sprawę. Dlatego po kilkuletnich dyskusjach i staraniach udało się kierownictwu zorganizować w Brukseli własne biuro (razem z Geometer Europas), bazę dla wszystkich członków, którzy mają coś do załatwienia w Brukseli. Lobbując daje szanse i możliwości, ale oczywiście kosztuje. Oznacza to też, że wzrosła nasza składka do CLGE.

Częścią spotkania geodetów europejskich są zawsze ważne informacje z poszczególnych krajów. Dowiedzieliśmy się, że dwa z nich pracują nad nowym prawem geodezyjnym: Szwajcaria i Polska, a dwa są w trakcie zmian organizacyjnych służby geodezyjnej i katastru: Dania i Wielka Brytania. Kolega ze Szwajcarii tłumaczył, że potrzeba zmiany prawa geodezyjnego w tak stabilnym

kraju wynika z konieczności uwzględnienia postępu technologicznego, czyli technik informatycznych w różnych działaniach prawno-geodezyjnych.

Z innych ciekawostek: we Francji do końca roku ma działać sieć stacji referencyjnych GPS umożliwiających pomiar pozycji w technologii RTK. Interesujące jest to, że całe przedsięwzięcie jest finansowane przez francuską izbę geodezyjną oraz „zrzutkę” poszczególnych przedsiębiorców. Ma ono charakter non-profit. Zagadką dla mnie pozostaje, jak francuscy geodeci zdołali się na taką skalę dogadać.

Najważniejszą częścią spotkania była jednak dyskusja na temat realiów związanych z wzajemnym uznawaniem wykształcenia, uprawnień, licencji oraz możliwości świadczenia usług w innych krajach. Najlepsza sytuacja jest chyba w dziedzinie uznawania wykształcenia. W wykonawstwie geodezyjnym problemów z tym nie ma. Okazuje się, że większość przedsiębiorców w Europie wie, które szkoły i uniwersytety są dobrze notowane i bez zbędnych ceregieli uznają wykształcenie w nich uzyskane. Przepływ ludzi młodych w całej Europie szybko rośnie i tu barier jest najmniej. Nie dotyczy to jednak pracy w administracji, gdzie wymagana jest znajomość lokalnego języka (a nawet dialektu), zwyczajów (np. ta ustawa się „u nas” nie przyjęła) oraz przepisów (pieczęć ma być w kolorze lekkiego fioleto, a podpis wykonany niebieskim długopisem, bo inaczej dokument nie będzie ważny), czyli tych wszystkich rzeczy, których nie uczą na żadnej uczelni, ale uwielbia je każda administracja.

Najszybciej rozwija się eksport i import usług geodezyjnych związanych z zastosowaniem najnowocześniejszych technologii. Firmy liczą, obcinają koszty i jak chcą być konkurencyjne, to nie bawią się w żadne lokalne czy narodowe fobie. Widać rozwój i tylko im nie przeszkadza.



W dyskusji dano mi do zrozumienia, że jeśli nie zmienimy prawa regulującego system uprawnień, to inne kraje zaskarżą go do Trybunału w Luksemburgu.

Naprawdę trudno obrońić nasze stanowisko, skoro w krajach takich, jak Niemcy, Francja czy Wielka Brytania wszystkie prace geodezyjno-inżynierskie są wolne (jakoś mimo wszystko udaje im się budować to i owo), a w Polsce potrzebne są różne uprawnienia (może dlatego nie ma tych autostrad?). Wysłuchałem powyższego i publicznie przekazuję.

FOT. MAREK ZIEMAK

○ czywiście przy każdym takim spotkaniu bardzo ciekawe są rozmowy kulturalowe. Najlepiej zapamiętałem komentarz kolegi z Irlandii, który powiedział: – Wiesz Marek, ja w ogóle tej

Najtrudniejsza sytuacja jest z licencjami i uprawnieniami. Tutaj wszyscy trzymają się swoich zwyczajów i systemów i nikt nie chce słyszeć o żadnych ułatwieniach. Nie muszę dodawać, że wszystko to w trosce o dobro naszych lokalnych klientów. Jednak wszyscy zdają sobie sprawę, że kierunek rozwoju Europy jest jednoznaczny – znosić bariery. Pozostaje więc tylko wspólne działanie w celu ochrony zawodu, ale nie ograniczeń wzajemnych pomiędzy krajami. I takie głosy dominują. Na tym tle Polska ze swoim systemem uprawnień jest dziwołagiem europejskim. Jeśli dodamy do tego propozycje zwiększenia liczby

zakresów uprawnień (projekt nowelizacji *Pgik*), to jawimy się jako kraj, który chce się całkiem odgradzić od reszty geodezyjnej Europy. Musiałem wysłuchać wielu gorzkich słów. Bo jak do pracy Polaków w Europie, to jesteśmy chętni, jak do wejścia naszych firm na europejskie rynki – również, jak dopłaty i finansowanie – niewątpliwie też, ale jak w drugą stronę – o, to już nie!

W ogóle nie maczałem palców w propozycji nowelizacji prawa geodezyjnego, ale i tak musiałem wysłuchać, że nie znamy prawa europejskiego, bo jest ona niezgodna z art. 43 i 45 traktatu nicejskiego, a przecież Polska go zaakceptowała.

Wiesz Marek, ja w ogóle tej Europy nie rozumiem, a Polski w szczególności. My, w Irlandii, nie mamy żadnych uprawnień ani w ogóle prawa geodezyjnego, nie mamy katastru ani jakichś zgłoszeń i ewidencji. W swojej firmie zatrudniam dwóch Polaków i dwóch Czechów. I ja jestem bardzo zadowolony, i oni. Razem pracujemy i chodzimy do pubu na Guinnessa. Nikomu to nie przeszkadza. Firma się kręci, a kraj się szybko rozwija. A wy wszyscy (tzn. kontynentalna Europa) cały czas sobie kreujecie na własne życzenie jakieś niezrozumiałe problemy. Po co wam to?

No właśnie, po co nam?

REKLAMA

www.nadowski.pl

Autoryzowany Przedstawiciel Leica Geosystems
Instrumenty Geodezyjne Tadeusz Nadowski Sp.J
 43-100 Tychy, ul. Rybna 34, tel.: 032 227 11 56, fax: 032 327 47 75
 tel.: 032 750 02 40, tel. serwis: 032 750 03 91 e-mail: info@nadowski.pl